Nr. 156. We Lwowie Wtorek dnia 7. Czerwca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kroncie za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 6. czerwca.

Wiedeński *Vaterland* rozpoczął w niedzielnym numerze druk obszernego artykułu prof. Piętaka pod napisem: *Das Diätenerkenntniss des Reichsgerichtes.* Jest to rzeczowo napisana krytyka wyroku trybunału państwowego w znanej skardze kilku posłów socjalistycznych o wypłatę djet poselskich, odmówionych im przez prezydjum Izby, skutkiem wykluczenia tych posłów w dniu 26. listopada 1897 na przeciąg trzech dni od obrad. Jak wiadomo, trybunał na posiedzeniu swem w dniu 26. kwietnia br. przyznał słuszność pretensjom skarżących i uznał obowiązek rządu do wypłacenia im djet zakwestjonowanych. Motywa tej decyzji trybunału podaliśmy swego czasu, zbyteczne przeto dziś je powtarzać. Zaznaczamy natomiast, iż tak jak wówczas zaraz niespodzianką był dla sfer prawniczych i politycznych taki wyrok trybunału, co też znalazło swój wyraz w dość ujemnych sądach publicystycznych, tak obecnie prof. Piętak w studjum swojem dowodnie wykazuje, iż: 1. trybunał państwowy nie miał kompetencji do rozstrzygania w tym sporze; 2. orzeczenie jego było w tym wypadku błędne i w ustawach nie uzasadnione.

Do tego rodzaju polemiki rzeczowo-naukowej z najwyższą magistraturą sądowniczą, trudno chyba o lepsze pióro, jak prof. Piętaka, który zarówno swoją jurysprudencją, jak wielkim talentem krytycznym, zalicza się bezsprzecznie do najpierwszych powag prawniczych w Austrji. Ciekawiśmy też bardzo, co odpowiedzą na wywody naszego profesora przeciwnicy z szeregów niemieckich, którzy naturalnie ów wyrok trybunału przyjęli okrzykiem radosnego tryumfu... Że szczególnemu posłowi naszemu dostaną się zjadliwe wycieczki i wykręty sofistyczne w miejsce spokojnych, rzeczowych argumentów, na to można z góry liczyć.

* * *

Z Londynu donoszą o ponownem zaostrzeniu się stosunków między Anglją a Transwalem, przyczem ton noty wystosowanej przez rząd transwalski do gabinetu londyńskiego jest tak hardy, że każe domyślać się chęci wywołania zatargu. Jeszcze w październiku wystosował gabinet londyński do transwalskiego notę, w której protestował przeciw wydalaniu z państwa boerów obywateli angielskich, przeciw surowemu traktowaniu spiskowców, którzy tajnie wspierali wyprawę Jamesona i przeciw naruszaniu konwencji londyńskiej z roku 1881, orzekającej o zwierzchnictwie Brytanji nad Transwalem. Nota kończyła się oświadczeniem, że kompanja Chartered, która zorganizowała najazd Jamesona, będzie przez rząd londyński zmuszona do zapłacenia Transwalowi odszkodowania dopiero wtedy, gdy Transwal zastosuje się do żądań zawartych w nocie. Otóż odpowiedź na nią dano z Pretorji dopiero teraz, przedtem jednak zawarto ścisły sojusz zaczepny i obronny z republiką Oranią, co już było wskazówką, że Transwal nie uznaje angielskiego zwierzchnictwa, skoro bez wiedzy Brytanji zawarł taki sojusz, który mógł być wymierzony tylko przeciw Anglji.

Odpowiedź transwalska tak brzmi: „Rząd boerów nie uznaje niczyjego zwierzchnictwa; wydala ze swego państwa kogo chce, korzystając z praw przyznanych niepodległym krajom; spiskowców traktuje podług własnego prawodawstwa i nie może do nich stosować postanowień konwencji genewskiej o jeńcach, ponieważ oni są pospolitymi zdrajcami, a wojsko Jamesona nie było armją jakiegokolwiek państwa, mającego prawo wypowiadać wojnę, lecz tylko bandą zbójów i opryszków. Wszystkie te kwestje uważa rząd transwalski za załatwione niniejszą odpowiedzią i spodziewa się, że one już więcej nie będą poruszane i przez rząd londyński. Co zaś do wypłaty odszkodowania za najazd Jamesona, to oczywiście Transwal nie może Anglji zmusić do zapłacenia tej kwoty, lecz jeżeli Angja nie wie jak postąpić w tej kwestji, to rząd boerów gotów jest przystać na sąd rozjemczy“. Taka odpowiedź transwalska jest bolesnym szczutkiem, danym potężnej Brytanji, która jednak jak w sprawie wenezuelskiej, nie może wywrzeć swego gniewu i musi połknąć tę pigułkę. Oddziała to szkodliwie na stanowisko gabinetu lorda Salisburego, któremu opinja publiczna i bez tego zarzuca już dużo porażek politycznych, a zniechęcenie swe do tego gabinetu okazuje w ten sposób, że przy wszystkich uzupełniających wyborach daje większość kandydatom opozycyjnym.

Pocztowe kasy oszczędności.

Dyrekcja pocztowych kas oszczędności ogłosiła obecnie sprawozdanie z czynności wszystkich pocztowych kas oszczędności za rok 1897, czternasty z rzędu od wejścia w życie tej instytucji. Ze sprawozdania tego okazuje się, że w ubiegłym roku tak ruch oszczędnościowy jakoteż czekowy znacznie się zwiększył. W dziale książeczek oszczędności, liczba uczestników zwiększyła się o 66.695, wkłady o 4 809.780 zł., zaś depozyta w papierach państwowych o 2,350.000 zł. Przypisane z końcem roku 1897 odsetki wynosiły sumę 1,380.676 zł.

Ogólna liczba wszystkich uczestników działu oszczędności wynosiła 1,241.567 osób, z kapitałem 54,501.767 zł. w gotówce, a 21,377.940 zł. w papierach wartościowych. Prócz tego zakupiono dotąd na rachunek uczestników pocztowych kas oszczędności za 26,047.180 zł. papierów wartościowych państwowych. Ogólna suma oszczędności osiągniętych za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności przenosi sto miljonów złotych.

W ruchu czekowym liczba uczestników zwiększyła się o 3372, a wynosiła z końcem 1897 roku 34.209 osób. Z końcem 1897 roku wynosiła należytość uczestników działu czekowego 88,899.345 zł. w gotówce, a 8,302.540 zł. w papierach wartościowych państwowych.

Obrót kasowy w dziale czekowym wynosił w 1897 roku 3770 miljonów zł., z czego 1319 miljonów zł., a zatem 35% przypada na obrachunek w ruchu *clearing'u*, t. j. bez użycia gotówki.

Na 1,241.567 uczestników działu oszczędnościowego było 61.565 narodowości polskiej, zaś 117.198 z Galicji, czyli 17 na 1000 mieszkańców z kapitałem 3,447.326 zł. 8 ct.

W dziale czekowym liczba uczestników z naszego kraju wynosiła 964, z tych zamieszkałych jest we Lwowie 229, w Krakowie 175, w Białej 50, w Tarnowie 44, w Żywcu 26, w Przemyślu 25, w Jaśle 22, w Nowym Sączu 19, w Stanisławowie 19, w Podgórzu 17, w Stryju 16, w Rzeszowie 15, w Gorlicach 13, w Krośnie 13, w Brodach 12, w Kolomyi 11, w Tarnopolu 11, w Jarosławiu 10, w Oświęcimiu 10, w Wieliczce 10.

Pocztowe kasy oszczędności miały z końcem 1897 r. efektów w sumie 74,783.500 zł., z czego przypada na papiery wartościowe niepaństwowe naszego kraju 1,881.100 zł. w listach zastawnych gal. Tow. kred. ziemskiego, 2,674.000 w listach banku krajowego, a zatem ogółem zaledwie w nominalnej wartości 4,555.100 zł.

Cały zysk z obrotu roku 1897 wynosił 3,496.509 zł. 70 ct., a ponieważ wydatki wynosiły 1,682.075 zł. 95 ct., zatem czysty zysk wynosił 1,814 433 zł. 75 ct., w porównaniu z preliminowaną w budżecie sumą 1,472.900 zł., jest wyższy o 341.533 zł. 75 ct.

Z osiągniętego czystego zysku w kwocie 1,814.433 zł. 75 ct., przekazano kwotę 1,048 331 zł. do funduszu rezerwowego działu czekowego celem do uzupełnienia przepisanej wysokości 5% sumy wkładek. Rezerwa działu oszczędnościowego wynosi przepisaną wysokość dwóch miljonów zł. — Reszta czystego zysku w sumie 766.102 zł. 75 ct. jako zwyżka kasowa, przekazaną została administracji pocztowej.

Towarzystwo rolnicze w Krakowie.

Kraków 6 czerwca.

(Sprawozdanie telefoniczne Dz. Polsk.).

Po nabożeństwie w kościele św. Marka, rozpoczęło się o godz. 10 rano w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń doroczne walne zgromadzenie członków komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, oraz delegatów towarzystw rolniczych okręgowych z zachodniej części kraju. Zgromadzenie liczne; biorą w niem udział duchowni, większi właściciele, oraz włościanie.

Obrady zagaił prezes hr. Franciszek Mycielski, poczem sekretarz dr. Adam Krzyżanowski złożył sprawozdanie z czynności towarzystwa w ubiegłym roku, obejmujące następujące ważniejsze rolnicze sprawy:

Obecny system wykładów wędrownych okazał się przeważnie bezcelowym. Komitet postanowił tedy oddziaływać na zmianę dotychczasowego kierunku i starał się wykłady zastąpić kursami, wychodząc z założenia, że ten system umożliwi trwałe zetknięcie nauczyciela z uczniem, rzeczywiście pragnącym poznać przedmiot wykładu. Po za wykładami z zakresu mleczarstwa, połączonymi z inspekcją tworzących się spółek mleczarskich, Komitet urządził w roku 1897: a) kurs rybacki, b) kurs mleczarstwa.

Z pomocą subwencyj rządowych wydał komitet dwie popularne broszury, jednę ks. Naturskiego Władysława z Łęk górnych o mleczarniach wiejskich przy kółkach rolniczych, drugą Szybińskiego Władysława, dyrektora szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie, o hodowli zwierząt domowych.

Komitet uchwalił poczynić przygotowania celem otworzenia z jesienią 1898 r. szkoły rolniczej zimowej w zachodniej części kraju. W tym celu wniesiono petycję do sejmu z prośbą o subwencję w kwocie 1500 zł. rocznie, a zarazem wybrano referentem dla tej sprawy prof. Władysława Lubomęskiego. Przy tej sposobności zaznacza się, że komitet wniósł petycję do sejmu o utworzenie szkoły dla gospodyń wiejskich, oraz niższej szkoły mleczarstwa, a wreszcie do ministerstwa rolnictwa o założenie wyższej szkoły mleczarstwa dla całej Austrji.

Zestawienie i przesłanie ministerstwu rolnictwa dat, odnoszących się do plonów produktów rolniczych, oraz stanu pszczelnictwa w zachodniej części Galicji odbyło się dokładnie w oznaczonym czasie i podług wzorów tabel, nadesłanych z ministerstwa w roku ubiegłym.

Z wyników zestawionych w ten sposób ostatnich wykazów okazuje się, iż rok ubiegły był co do zbioru zboża w ziarnie i roślin okopowych jeszcze gorszym od poprzednich, co szczególnie przypisać należy niepomyślnym w tym roku wpływom klimatycznym i zbytecznym opadom atmosferycznym w czasie niewłaściwym. Natomiast plon wszelkiej paszy, mianowicie: siana, koniczyny i mieszanek był dosyć obfity, chociaż nie zawsze dobrze zebrany.

Na wniosek Mikołaja hr. Reya uchwalił komitet wystosować do sejmu petycję, domagającą się zwołania konferencji agrarnej celem zastanowienia się nad naprawą wadliwego podziału własności ziemskiej w kraju. Motywując swą petycję, komitet stanął na czysto ekonomicznem stanowisku interesów produkcji, zwracając uwagę, że obecny kierunek rozwoju stosunków posiadania w kraju doprowadzić może łatwo do zmniejszenia się produkcji.

Sejm załatwił przychylnie petycję komitetu i zwołał konferencję, której przebieg jest znanym, a na której komitet reprezentował dr. Jan Hupka *). Komitet uznał za potrzebne streścić wyniki konferencji i w formie petycji przedłożyć sejmowi poglądy swoje na kwestje na konferencji poruszone. Najważniejszym punktem petycji były: żądanie wydania ustawy komasacyjnej, oraz przedłożenie gotowych projektów ustaw o nominalnym obszarze parcel katastralnych i o zmianie przepisów spadkowych na wypadek sukcesji beztestamentowej.

Sprawy taryfowe były przedmiotem ciągłej baczności ze strony komitetu. Szczególnie zajmował się komitet sprawą zniżenia opłaty za przewóz rurek drenarskich, wysyłał w tym celu kilkakrotnie petycje do ministerstwa kolejowego i do ministerstwa rolnictwa, a nawet wysłał deputację złożoną z pp. Struszkiewicza i hr. Wodzickiego do ministra kolei — ale wszystkie te starania pozostały bezskutecznemi, natomiast udało się w jesieni zeszłego roku uzyskać zniżkę na przewóz ziemniaków wewnątrz kraju. Energicznie wreszcie zaprotestował kom. przeciwko proponowanemu w zeszłym roku podatkowi transportowemu.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia w roku 1897 powziętej, kom. wniósł petycję o zupełnie bezpłatne dostarczanie planów meljoracyjnych, udało się jednak tylko wyjednać podwyższenie dotacyj. na ten cel przeznaczonej, z sześciu na dziesięć tysięcy, a zatem bezpłatność planów meljoracyjnych zależeć będzie od pierwszeństwa w zgłoszeniu się, które zadecyduje, czy ich wykonanie pomieścić się zdoła w granicach 10.000 zł.

Wreszcie przypomnieć wypada, że na sesji sejmowej w roku 1897 prezes towarzystwa Franciszek hr. Mycielski poruszył jego imieniem sprawę założenia targowicy na bydło, która to sprawa jest jeszcze w toku.

*) Drugi z delegatów prof. dr. Juljusz Leo z powodu choroby w rodzinie nie mógł wziąć udziału w obradach.

Sekcja hodowlana zajmowała się sprawami hodowli bydła rogatego, koni, trzody chlewnej, owiec i drobiu, jakoteż i sprawami mleczarstwa.

Skutkiem otrzymanych subwencyj państwowych i krajowych, oraz skutkiem coraz więcej rozpowszechniającego się przekonania sfer rolniczych, jak wielkiej doniosłości w gospodarstwach nowych jest chów inwentarza, sekcja hodowlana, w porównaniu do lat ubiegłych, rozszerzyć musiała znacznie swą działalność, przyczem zaznaczyć wypada, że i towarzystwa rolnicze okręgowe, załatwiając z wyż wymienionego powodu więcej spraw, dotyczących chowu inwentarza, zwiększyły tem samem i działalność sekcji hodowlanej komitetu.

Po koniec 1897 r. było obór zarodowych pełnej krwi 16 większych i 5 małych włościańskich z 270 sztukami zarodowymi. Przybyły więc w r. 1897 2 większe obory pełnej krwi i 5 małych włościańskich. Nadmienić tutaj wypada, że po koniec 1897 r. założone zostały 2 obory większe pełnej krwi rasy czerwonej polskiej. Oprócz tych dwóch wyż wymienionych większych obór, założonych zostało po koniec 1897 r. jeszcze 5 małych włościańskich, również rasy czerwonej polskiej.

Po koniec 1897 r. było obór zarodowych pół krwi 21. Stacyj buhai subwencyjnych było po koniec 1897 r. 155, oprócz tych było jeszcze 14 stacyj buhai subwencjonowanych.

Po dłuższych staraniach uzyskało Towarzystwo na podniesienie hodowli koni roboczych i włościańskich subwencję państwową i krajową po 1.666 zł. 66 ct., w łącznej kwocie 3 333 zł. 32 ct., na 6 po sobie następujących lat, poczynając od r. 1897. Subwencję tę postanowił komitet w znacznej części (²/₃) użyć na subwencjonowanie licencjonowanych ogierów, odpowiednich do produkcji koni roboczych i włościańskich i to po 150 zł. rocznie.

Pozostałą resztę funduszu subwencyjnego, na przedstawienie sekcji hodowlanej postanowił komitet na posiedzeniu 20 grudnia 1897 r. zużyć na zakupno po 600 zł. 5 ogierów, zdatnych do produkcji koni roboczych i włościańskich.

Jeszcze w r. 1896 zwróciła sekcja uwagę na konieczność poparcia hodowli trzody chlewnej i w tym celu udał się komitet do ministerstwa roln. z postulatem o udzielenie subwencji państwowej, któraby umożliwiła komitetowi wytworzenie zawodu trzody chlewnej odporniejszej na choroby, a zarazem finansowo ułatwiła rozpowszechnienie tego zawodu trzody chlewnej po kraju. Postulat komitetu przedstawiający potrzebę udzielenia na ten cel przez 4 lata po 5 000 zł. subwencji znalazł w ministerstwie aprobatę, a w r. 1897 została wypłacona I rata w kwocie 5 000 zł.

Komitet rozpisał d. 28 czerwca 1897 konkurs na jedną taką chlewnię „zarodowo-podstawową“ trzody rasy kraj., a na posiedzeniu 21 września przydzielił ją p. Stanisławowi Duninowi w Głębocicach.

Akcję zmierzającą do podniesienia mleczarstwa przez tworzenie spółek o charakterze przeważnie włościańskim, rozpoczął komitet w jesieni roku 1896 i wówczas to na podstawie opinji komitetu ministerstwo rolnictwa udzieliło spółce mleczarskiej w Królówce (kierownik ks. Fr. Pawlikowski) bezpłatnie przyrządów mleczarskich w łącznej wartości przeszło 500 zł.

W r. 1897 liczba spółek mleczarskich korzystających ze subwencyj ministerjalnych, udzielanych wyłącznie za pośrednictwem komitetu,

(64)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

Największe dla niej święto było, gdy ktoś z Bolestraszyc zawitał. Zdało się jej wówczas, że czuje zapach swojskiego powietrza i szum jodeł z borów Stokrotowskich. Wypytywała o wszystkich, o starych i o dzieci, o rówieśniczki i rówieśników; cieszyła się ich szczęściem, a smuciła się smutkiem.

Niedługo wszakże trwała radość. Ów ktoś wracał do Bolestraszyc, a osamotnienie i smutek ogarniały znowu jej duszę prostą i wielką, nieumiejącą się przystosować do miejskiego życia.

Tymczasem Bajbuza nie próżnował. Dzięki świeżej jeszcze tradycji apuchtinowskich awantur, wszedł w liczne koła młodzieży, porobił znajomości za pośrednictwem Ludwiczka, stworzył tajemne „kółko trzeźwych“, którego był prezesem. To wszystko zmuszało go do spędzania coraz więcej wieczorów poza domem. Rzucał się jak student. Miewał odczyty różne w zamkniętem kole, polemizował z młodszą generacją, a nawet puszczał się na wody publicystyczne i pisywać począł tak zwane objektywne korespondencje do *Naszej przyszłości*.

Kiedy wróciwszy do domu zasiadał do spisywania *Pamiętnika*, czyli zgromadzał — mówiąc innemi słowy — materjał do współczesnych polsko-rosyjskich stosunków, wówczas przypominał sobie mimowoli Jefima Karłowicza. Nie był u niego wszakże ani razu od wielu miesięcy.

O Grzegorzu tyle wiedział, że jest w Warszawie — nie stykali się jednak nigdy ze sobą.

Raz tylko przypadkowo spotkali się na ulicy.

— No cóż, jakże ci tu idzie? — spytał Grzegorz.

— Niczego... mam stałe zajęcie w miejskiem biurze statystycznem.

— I dobrze ci tam?

— Dobrze. Spokojnie, jak w raju.

Grzegorz już dawniej o tem wszystkiem wiedział. Wnet po przyjeździe Bajbuzy do Warszawy, roztoczył nad nim opiekę, śledził każdy ruch — i przekonał się, że podejrzenia, które był powziął, skutkiem rozmowy z Matusem, nie mają dostatecznej podstawy. Nikt go ani razu u żadnych osób podejrzanych z wizytą nie widział.

— Narwany — pomyślał sobie — i koniec. Idzie za prądem panującym, nic więcej. Póki był młodszy — krew grała, spróbowawszy własnego chleba — ostygł i spokorniał. Z czasem stanie się może spokojnym chlebojedzcą.

Nie zapraszał wszakże Bajbuzy do siebie, ani też u niego nie był. Wyrobił sobie o nim pojęcie nie osobliwe — miał go za człowieka małej wartości moralnej i to mu wystarczało, ażeby stosunków nie utrzymywać z nim żadnych.

Ex-nauczyciel do biura chodził bardzo regularnie i godziny swoje odsiadywał.

Pewnego dnia wszedł do niego woźny i oznajmił, że pan prezydent prosi do siebie.

Biuro prezydenta było na pierwszem piętrze. Bajbuza poszedł. Obok prezydenta zastał w pokoju Jefima Karłowicza. Zmieszało to go trochę, ale się prędko opanował.

Pułkownik odezwał się słodko.

— Przepraszam, że śmiałem prosić pana tutaj... Pan prezydent tak łaskaw... Pragnąłem osobiście dowiedzieć się, jak się panu powodzi?

Bajbuza podziękował.

— A zajęcie służbowe jakże panu idzie?

— Ja jestem bardzo pilnym urzędnikiem.

— Właśnie pan prezydent mówił mi o tem... Cieszę się bardzo...

Zamieniwszy kilka zdań banalnych, pułkownik pożegnał prezydenta, a ściskając rękę Bajbuzy rzekł:

— Niechże pan o starych i dobrych znajomych nie zapomina.

Bajbuza wrócił do biura z tą myślą, że sama grzeczność wymaga, ażeby pułkownika odwiedził. Był tego przekonania, że z jego uprzejmości ma kawałek chleba. Oprócz dowodów życzliwości nic złego od niego nie doświadczył. Miałbyż się usunąć od niego dla tego, że jest — pułkownikiem żandarmów?

Pewnego wieczoru w grudniowy dzień, dobrym zmrokiem, wybrał się z wizytą do pułkownika. Najlepsza pora. Na ulicy ciemno; latarni jeszcze nie zapalono. Wśliznął się do bramy pod Nr. 15 i na schody dobrze znaną drogą wprost do pułkownika podążył.

Lokaj znał go już. Ukłonił się milcząc i wprost do gabinetu Jefima Karłowicza zaprowadził.

Gospodarz siedział przy biurku w jedwabnym perskim chałacie w kwiaty, podszytym puchem, palił cygaro i coś czytał. W pokoju było ciepło, przyjemnie. Posadzka zasłana dywanami mięsistymi pozwalała chodzić bez hałasu. Na kominku paliło się drzewo wesoło srzaskając i rzucając iskry, gasnące w powietrzu na pokój.

Jefim Karłowicz, ujrzawszy Bajbuzę, poruszył się na krześle, ale nie wstał.

— No, nareszcie! Dawno oczekiwanego kochanego pana miło mi powitać!

Wyciągnął do niego rękę i serdecznie uścisnął.

— Cóż tam słychać nowego? — zapytał.

— Mróz, panie pułkowniku.

— Tak, na to pan Bóg zimę dał. Ale, czytałeś pan? Czytałeś?

— Co takiego?

— Artykuł Ludwiczka w *Naszej przyszłości* p. t. „Szczerość“.

— Nie, jeszcze nie czytałem.

— Prosto czudo nie artikul! — zawołał w zapale.

— Cóż on tam przecie pisze?

— Że Polacy nieszczerze postępują z Rosją i przez to do zgody dojść nie może; że trzeba, aby się upokorzyli, a wtedy Rosja, jak dobra matka, przytuli ich do siebie.

— Jest w tem trochę racji. — Wtrącił Bajbuza.

— Pan mówisz: trochę! To są złote słowa mój panie, złote, jej Bohu!

— Trzeba, żeby Rosja zwolniła trochę ze swego rygoru, a wtenczas niezawodnie Polacy będą najwierniejszymi poddanymi.

Jefim Karłowicz rzekł tajemniczo:

— Zanosi się na poważne zmiany... zanosi się...

A ciszej dodał:

— Zdaje się, że tam w Petersburgu przyszli nareszcie do przekonania, że siłą nie można zmusić kochać nikogo... Trzeba miłości, panie, miłości...

— Naturalnie, prześladowania drażnią tylko...

Pułkownik westchnął.

— Czy pan myślisz, że ja tego wszystkiego nie czuję co pan i co miljony Polaków czują? Na służbie — ja urzędnik; tu, w chałacie, w mojem mieszkaniu — człowiek... *Homo sum... nihil humani...* pan wie? We mnie także płynie krew polska, która burzy się na wszelkie nadużycia... Czy pan spotkał kiedy w życiu Konczakowskiego Moskala? Z pewnością, nie.

— Nie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

a zatem rozwijających się pod nadzorem komitetu wzrosła o 11.

Ze względu, że brak technicznie i handlowo odpowiednio ukwalifikowanych kierowników jest głównym szkopułem pomyślnego rozwoju spółek mleczarskich, ciągła kontrola musi częściowo przynajmniej brak ten zastąpić, ponieważ zaś jeden krajowy inspektor mleczarski potrzebie tej zadosyć uczynić nie może, przeto komitet usilnie starał się o utworzenie krajowego biura mleczarskiego, wnosząc w tym celu odpowiednią petycję do sejmu.

Podniesienie poziomu fachowego wykształcenia mleczarskiego wymaga jednak niezbędnie odpowiedniej organizacji szkół. Komitet uważa za potrzebne utworzenie krajowej niższej szkoły oraz państwowej wyższej dla całej Austrji; w tym też kierunku wystąpił z odpowiednią petycją do ministerstwa rolnictwa, podnosząc, że w całej Austrji niema tego rodzaju instytucji. Drugą stroną kwestji jest zbyt nabiału. Celem zbadania poruszonego projektu utworzenia spółki dla zbytu masła, komitet zwołał ankietę, która odbyła posiedzenie 12 maja 1897 r. w lokalu Towarzystwa pod przewodnictwem prezesa hr. Franciszka Mycielskiego. Podniesiono pewne wątpliwości co do zasadniczego pytania, czy kraj obecnie wytwarza nabiał w ilości i jakości potrzebnej do zorganizowania wywozu. Komitet chcąc wątpliwości te rozstrzygnąć, zwrócił się z zapytaniami w tym kierunku do Towarzystw rolniczych okręgowych. Odpowiedzi wypadły w przeważnej mierze ujemnie; w ciągu obrad ankiety zebrani stanęli również jednomyślnie na tem samem stanowisku. Uznano wprawdzie w zasadzie potrzebę stworzenia spółki dla zbytu nabiału, zarazem jednak uchwalono przedsięwzięcie tego rodzaju jako przedwczesne odłożyć do stosowniejszej pory; ankieta postanowiła zatem upraszać komitet, aby sprawy wywozu mleka nie spuszczał z oka i dał inicjatywę do dalszej akcji we właściwej chwili.

Zbyt galicyjskiego masła natrafia na liczne przeszkody, do najważniejszych z nich należy fałszowanie masła na wywóz przeznaczonego, dokonywane przeważnie przez pośredników żydów, komitet zwrócił uwagę namiestnictwa na ten smutny stan rzeczy i wyjednał po dłuższych staraniach wydanie okólnika do starostw, zaprowadzającego pewną kontrolę nad wywozem masła. Co do skuteczności tych zarządzeń, komitet odniósł się do Tow. roln. okręgowych.

Zwiększenie się subwencyj rządowych, aczkolwiek nie odpowiadające bynajmniej ani rzeczywistym potrzebom kraju, ani wydatkom na ten cel w innych krajach koronnych łożonym, urządzenie wystawy czerwonego bydła, zakup bydła dla Nowotarszczyzny, oraz szereg innych okoliczności wywołały w roku 1897 znaczny wzrost czynności biurowych, uwidoczniający się po części, we wzroście liczby ekshibitów dziennika podawczego z 1796 w roku 1896 na 2810 w roku 1897, a zatem różnica *in plus* wynosi: 1014, wzrósł również obrót kasowy i książkowy, wynoszący w r. 1897 : 378.094 zł. 45 ct.

W składzie biura komitetu zaszedł szereg zmian. Obsadzono definitywnie posadę sekretarza, powierzając ją dotychczasowemu prowizorycznemu sekretarzowi z płacą roczną 1 500 zł., posadę inspektora hodowlanego po p. Feliksie Sandozie, który został krajowym instruktorem hodowlanym, objął p. Stefan Bojanowski prowizorycznie na rok jeden z płacą 800 zł.

Przewodniczący br. Mycielski zagaiwszy obrady, wspomniał o jubileuszu cesarskim i wzniósł okrzyk na jego cześć, który z zapałem trzykrotnie powtórzono.

Przewodniczący zawiadamia dalej, iż na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest wniosek o wybranie deputacji z krakow. tow. rolniczego i towarzystw okręgowych, która złoży hołd monarszy. Na wniosek hr. Antoniego Wodzickiego zebranie uchwaliło, aby każde towarzystwo okręgowe wybrało jednego delegata, a delegaci ci wraz z prezydjum tow. udadzą się do Wiednia celem złożenia hołdu. Wniosek ten uchwalono.

Przy wyborze uzupełniającym do komitetu towarzystwa, wybrano pp.: Adama Jordana, Władysława Żeleńskiego, Aleksandra Dambskiego i Janusza Tyszkiewicza, poczem przystąpiono do obrad fachowych, z których sprawę podamy jutro.

Podczas rozpraw wyrażono ubolewanie, iż rolników obarczono jeszcze podatkiem osobisto-dochodowym. Jest to już obciążenie nienormalne, tembardziej, że władze skarbowe nakładają ten podatek tak, jak im podług ich rachunku wypada, a nie według istotnej prawdy.

Uchwalono odnieść się do krajowej komisji rekursowej, aby jak najumiennej i najściślej zbadała wszystkie rekursy, wnoszone przez rolników.

O godzinie $^{3}/_{4}3$ przerwano obrady.

Z prowincji.

Dynów 5. czerwca. *(Czterdzieści lat pracy nauczycielskiej.)* Nauczyciel w Harcie koło Brzozowa p. Adam Krynicki obchodził czterdziestoletni jubileusz zawodowej pracy na polu oświaty ludu. Kto wie, w jak trudnych warunkach, z jakiem poświęceniem często u nas muszą pracować nauczyciele ludowi, ten łatwo oceni doniosłość tego jubileuszu. We wtorek 31. maja nauczycielstwo okręgu brzozowskiego pod przewodnictwem inspektora Winogrodzkiego, urządziło jubilatowi owację tutaj w Dynowie, gdzie mu wręczono piękne albumy Matejki i Kossaka na pamiątkę z podpisami. Właściwa uroczystość odbyła się jednak w Harcie 2. czerwca. Od rana wieś miała wygląd świąteczny. Przed szkołą brama tryumfalna z napisami: „Cześć i sława wytrwałej pracy“ i „Niech ci Bóg błogosławi, zacny jubilacie“. O godzinie 9. po nabożeństwie w kościółku, ruszył pochód przed szkołę, gdzie jubilata serdecznie powitał gosp. Józef Wrona, po nim mówił uczeń Paweł Kaczor i gosp. Marcin Rzason, ofiarując śliczny obraz M. B. Częstochowskiej od gminy i dziedzica, poczem dziedzic Zdzisław Skrzyński, poseł na sejm i przewodniczący rady szkolnej miejscowej, podniósł w gorących wyrazach 40-letnią pracę jubilata na jednem miejscu. Na zakończenie przemówił prałat ks. Bendaszewski. Na skromnem przyjęciu u jubilata byli obecni pp.: Skrzyński, ks. dziekan Żaczkiewicz z Jawornika, ks. prob. Sękowski z Bachórza, ks. Bendaszewski, sąsiedzi jubilata, rodzina, rada gminna, wielu gospodarzy i byli uczniowie jubilata, którzy pod okiem jego rozpoczynali naukę: ks. Litwin z Dukli, p. Aleksander Bieniecki, radny miasta ze Lwowa, p. Adolf Bieniecki z Rudek. Cała uroczystość miała serdeczny charakter.

Ognie sztuczne.

Lwów 6. czerwca.

„Z uwagi na przytoczone powody i w uwzględnieniu nie zawsze czysto przedmiotowej dotychczasowej dyskusji w radzie miejskiej o stanie teatru skarbkowskiego, gdzie padały zdania osób nieobeznanych i niekwalifikowanych do krytyki rzeczowej, a zbyt często ubliżające wprost już nie kierownikom teatru, ale nam jako ludziom, czem wyrządzono niepowetowaną szkodę przedsiębiorstwu i moralną krzywdę dyrekcji teatru — mamy zaszczyt oświadczyć, iż rezygnujemy z żądanej nadzwyczajnej subwencji i odnośną naszą prośbę wycofujemy z tą chwilą.“

Temi słowy kończy się stylizacja ostatniego fajerwerku, jaki wyszedł z pracowni pirotechnicznej pp. Hellera i Bandrowskiego. Ci Baudouinowie *fin de siècle*, którzy wedle własnego przyznania się przyjmują z pokorą i uległością wszelkie „policzki“, jakie im wymierza prasa i głosem pełnym chrześcjańskiej rezygnacji szepczą: „To dla nas, a co dla naszej sztuki?“ — zrzucają z siebie nagle sandały i habit, aby ze zręcznością cyrkowych artystów stanąć przed oczami zdumionego tłumu w kostjumach angielskich lordów i z całym aparatem brytańskiej wyniosłości i dumy.

Pokazało się, że p. Bandrowski niema kwalifikacji na pokornego ks. Baudouin'a ani zakonnika wogóle. Co dziwniejsza, pokazało się, że tych kwalifikacyj nie posiada nawet autor „Złotego ołtarzyka częstochowskiego“ — p. Heller. Nie robimy im z tego powodu wymówek. Pokora nie jest wcale cnotą, którąbyśmy się zachwycali, wolimy od niej silnie rozwinięte poczucie godności, a choćby hardość i burzliwość charakteru. Ale obaj emerytowani Baudouinowie poszli o jeden, jedyny mały kroczek za daleko i... stracili miarę.

Pismo dyrekcji teatru jest najpospolitszego gatunku afrontem, zrobionym przez nią reprezentacji miasta Lwowa i tylko jako taki może być traktowane. W ten sposób zresztą zrozumiała je cała rada miejska, a kto był na odnośnem posiedzeniu, ten miał sposobność przekonać się o tem z oburzenia, jakie niepodzielnie ogarnęło wszystkich, gdy prezydent dr. Małachowski odczytał wyniosły akt zrzeczenia się subwencji...

My nie mamy absolutnie nic przeciw temu iż 5.000 zł. pozostało w kasie miejskiej, że nie wzmocniono niemi fundamentów dzisiejszego stanu rzeczy w teatrze i że przez odsunięcie się sympatji tak doniosłego czynnika, jak rada miejska — przyspieszy się koniec panowania tych królów-mnichów, drapujących się wedle potrzeby naprzemian w pokorę i wyzywającą butność... Ale przypatrzmy się bezstronnie, dla jakich to przyczyn nastąpiło zrzeczenie się subwencji.

W żadnym wypadku nie grała tu roli obrażona duma — ponieważ nikt pp. Hellera i Bandrowskiego nie obraził. Zrzekli się subwencji, ponieważ:

1. Są bez żadnych słusznych podstaw przekonani, iż dramat lwowski prowadzony jest wzorowo i dlatego każdą, choćby w najdelikatniejszej formie zrobioną uwagę, poczytują za osobistą (!) „krzywdę“.

2. Stawiają wyżej swoje antypatje, aniżeli interes sztuki i z tego powodu nie chcą zaangażować nielubianych przez nich, ale lubianych przez cały Lwów znakomitych artystów: Woleńskiego i Fiszera.

3. Nie chcą zgodzić się na tak powszechnie odczuwany postulat, ażeby przynajmniej część personalu co roku pozostawała przez lato we Lwowie.

4. Nie chcą zaprzestać swojego, w imię uprzystępnienia sztuki, wykonywanego procederu dowolnego podwyższania miejsc w teatrze.

Tak wygląda prawdziwa fizjognomja „obrażonych“ dyrektorów teatru. Ich akt zrzeczenia się subwencji pokazuje się w świetle powyższych czterech punktów jako bengalski ogień, spalony jedynie w celu wywołania efektu wśród osób mniej obeznanych ze stosunkami teatralnemi. Pp. Heller i Bandrowski rozpoczęli swoją karjerę we Lwowie fajerwerkami reklam, przyrzeczeń szychu — i fajerwerkiem ją... kończą.

Z dwa lata otwarty zostanie nowy teatr. Kwestja sposobu administrowania nim już teraz poczyna interesować radę miejską, a wobec tego poddajemy pod jej rozpatrzenie dwa pytania:

1. Czy umiejętność taktownego postępowania wobec reprezentacji miejskiej jest sprzętem zupełnie nieużytecznym dla kierowników sceny?

2. Czy stosownem byłoby, ażeby kierownikami tej sceny zostali... pirotechnicy?

Obchód Mickiewiczowski.

Obchód Mickiewiczowski w Zbarażu odbył się wczoraj 6. bm.

Klub polski w Pradze urządził obchód Mickiewiczowski wczoraj w niedzielę. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 9. rano nabożeństwem odprawionem w kościele XX. Krzyżowników. O godzinie 12. w południe odbył się w wielkiej sali Sv. Vaclavske založny poranek wokalno-muzykalny, w którym wzięli udział pp. prof. Adolf Czerny, W. Florjański, Ludwik Czelansky, kompozytor, Józef Bartl, członek orkiestry teatru narodowego i chór towarzystwa śpiewackiego „Tovaczowsky“ pod kierunkiem dyrektora p. Wojciecha Stoerzera.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 7. czerwca.

O godz. 6. popoł. koncert muzyki wojskowej 80 pp. przed namiestnictwem.

O godz. 6. popoł. w sali instytutu chemicznego posiedzenie tow. przyrodników im. Kopernika.

O godz. 7. wiecz. zgromadzenie członków Koła literacko-artystycznego.

Kalendarz. Wtorek (7.): Roberta b. Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. minut 50.

Równouprawlenie. Podoficer jednego z pułków galicyjskich djurnista W. wniósł do starostwa podanie w języku polskim z prośbą o odroczenie odbycia ćwiczeń wojskowych. Starostwo odesłało tę prośbę do władzy wojskowej, która podoficera skazała na 5 dni ścisłego aresztu za to, że podanie wniesionem zostało w języku polskim, a nie niemieckim.

Ze sfer kolejowych. Przyjęci: Leopld Feuer, jako aspirant dla stacji w Serecie — Adolf Morwitzer, jako wolontarjusz dla stacji w Volksgartenie. — Przeniesieni: Inżynier-adjunkt Fryderyk Fröhlich, ze Stanisławowa do Czerniowiec — kancelista Jan Dworski, ze Stanisławowa w obręb dyrekcji lwowskiej.

Honorowe obywatelstwo nadały miasta Buczacz, Jazłowiec i Monasterzyska Marjanowi baronowi Błażowskiemu, marszałkowi powiatowemu i posłowi do rady państwa, w uznaniu sumiennej pracy dla dobra powiatu.

Nowy król kurkowy. Skończyło się strzelanie królewskie, a z niem także bezkrólewie na tutejszej strzelnicy mieszczańskiej. O berło królewskie ubiegało się tylko 8 kandydatów, którzy w 40 strzałach rywalizowali ze sobą. Najlepszy strzał t. j. „gwóźdź“ zrobił dwukrotnie p. Michał Makowicz, majster murarski i obywatel miasta Lwowa. Z kolei najlepsze strzały mają pp. Platowski i Lerski, którzy też obejmą godności marszałków. Instalacja odbędzie się we czwartek.

Stowarzyszenie budowniczych we Lwowie obrało na ostatniem walnem zgromadzeniu prezesem p. Alfreda Kamienobrodzkiego, zastępcą prezesa p. Jana Lewińskiego, sekretarzem p. Kazimierza Wieniawę Chmielewskiego. Ze sprawozdania z czynności stowarzyszenia w roku ubiegłym zasługuje na uwagę kilkakrotne odnoszenie się zarządu do magistratu i namiestnictwa w sprawie uregulowania przemysłu budowlanego i przestrzegania interesów budowniczych przeciwko nadużyciom osób niepowołanych. Walne zgromadzenie przeznaczyło 50 zł. na pomnik Mickiewicza.

Tramwaj elektryczny we Lwowie będzie za kilka tygodni kursował na linji od rogatki Łyczakowskiej do dworca kolejowego odrazu dwoma wozami. Przygotowane są już osobne, lekkie wózy, które będą przypinane do wozów, poruszanych elektrycznością; komunikacja więc będzie o tyle znowu ułatwiona, że każdym razem tramwaj będzie mógł wieźć dwa razy tyle osób, ile wiezie obecnie.

Kursy strażackie. Wskutek zarządzenia wydziału krajowego odbędą się w bieżącym roku we wszystkich niższych szkołach rolniczych kilkudniowe kursy nauki pożarnictwa z uczniami tych szkół.

Kursa takie mają bardzo doniosłe znaczenie dla pożarnictwa krajowego. Po przeprowadzeniu takiego kursu zakład (szkoła) nietylko zyskuje dobrze wyćwiczony i celowi odpowiadający korpus strażacki, złożony z ludzi młodych, chętnych, inteligentnych i karnych, ale nadto młodzież ta stanowi nadzwyczaj podatny materjał na założycieli, naczelników i instruktorów pożarnictwa.

Pierwszy z takich kursów w bieżącym roku odbył się w Horodence w dniach od 28. maja do 1. czerwca i udał się znakomicie.

Na kursie przeprowadzili dwaj instruktorzy Związku strażackiego ze Lwowa wszyskie ćwiczenia z sikawką i różnemi drabinkami, w które zakład dość obficie jest zaopatrzony, naukę sygnałów i taktykę pożarną.

Młodzieńcy szkoły rolniczej w Horodence otrzymali spory zasób wiadomości z dziedziny pożarnictwa, a wzorowy porządek i karność, jaką w tej szkole obecnie zaprowadzono i spora uczniów tej szkoły inteligencja, ułatwiły intruktorom wpojenie ducha strażackiego, udzielenie prawie wszystkich wiadomości z dziedziny pożarnictwa, tudzież przeprowadzenie praktycznych ćwiczeń strażackich.

Do znakomitego wyniku kursu przyczyniła się bardzo wiele dyrekcja tej szkoły (kierownik p. Przemysław Cholewa) i z grona nauczycielskiego instruktor fachowy p. Górnisiewicz, którzy będąc zapalonymi strażakami, brali czynny udział we wszystkich ćwiczeniach i całej nauce.

Wybory. W okręgu 5. kurji sanockiej pojawiła się nowa kandydatura do rady państwa: p. Bieńczewskiego, radcy sądowego z Przemyśla.

Grady od 26. maja do 4. czerwca nawiedziły miejscowości: Dmytrowice (pow. Lwów), Korszów (pow. Brody), Laskowce i Mogilnica (pow. Budzanów), Rokitno, Kowenice, Czernichów, Ostrów, Krzemionka, Barańczyce, Jezierzany, Adamów, Dobrzanówka, Łanki, Czeriany, Zwiniacz, Leszczków, Potok, Maćkowice, Nakło, Strusów, Stubno, Hańkowce, Morawiec, Staremiasto, Chorostków, Czyszki, Tarnawka, Szypowce, Barańczyce, Antonówka, Chomiakówka, Piszczatyńce i inne. Rok bieżący bardzo obfituje w klęski gradowe. W numerze z soboty podaliśmy szkody gradowe po 25. maja. Ziemianie bardzo licznie ubezpieczają ziemiopłody.

Związek „Sokolstwa“ polskiego. W Rzeszowie odbył się d. 5 bm. zjazd (szósty) delegatów Związku „sokolego“ i obradował od g 10 do 7 z przerwą obiadową. Na 97 delegatów stawiło się 60 kilka z całej Galicji. Przyjęcie ich ze strony miejscowego „Sokoła“ i ze strony gminy było nad wyraz uprzejme i gościnne. Rozprawami kierował dr. Czarnik ze Lwowa, pełniący do onegdaj obowiązki drugiego wiceprezesa związku i faktycznego prezesa, gdyż p. Romanowicz zrezygnował dla braku czasu. Związek był w niemałym kłopocie co do wyboru jego następcy. Aby ułatwić wybór dra Dzięddzielewicza na prezesa, Czarnik zrzekł się funkcji w związku dla wyłącznego poświęcenia się „Sokołowi“ lwowskiemu, gdzie Dzięddzielewicz był prezesem a zarazem prezesem okręgy lwowskiego.

Rezygnację Romanowicza przyjęto z podziękowaniem za pracę dotychczasową i przyjęto również rezygnację Czarnika z uznaniem.

Prezesem (na 2 lata jednomyślnie) wybrany został dr. Dzięddzielewicz Antoni ze Lwowa; I zastępcą prezesa (na 2 lata) Turski Wł. z Krakowa. Wydziałowymi (na 3 lata): Dr. Fiszer Ksawery, Padewski Józef, dr. Tarnawski Leonard, Wallek Alojzy, Hauswald Edmund i Wcisło Andrzej; (na 2 lata) Ulmer Narcyz, (na 1 rok) dr. Szulisławski Adam. Komisja rewizyjna (na 1 rok): Dr. Hibl J. Aleksander, dr. Małaczyński Aleksander i Targoński Paulin.

Nowy wydział ukonstytuował się natychmiast, wybierając w miejsce Czarnika drugim zastępcą prezesa dra Fiszera, sekretarzem Ern. Adama (zastępcą tegoż Ulmera), gospodarzami Walleka i Cenara, chorążym Krobickiego (ze Złoczowa), a zastępcą tegoż Walleka. Maczelnikami (fach. organu) związku zostali mianowani Durski Ant. ze Lwowa, Ruciński z Krakowa i Świątkiewicz ze Stanisławowa.

Do Barancewicza, prezesa „Sokoła“ stanisławowskiego, przychodzącego już do zdrowia po bardzo ciężkiej chorobie, wystosowano telegram serdeczny.

„Sokoły“ wezmą gremialny udział w odsłonięciu pomnika Mickiewicza 27 i 28 bm. w Krakowie, tudzież w odsłonięciu pomnika Kościuszki 26 bm. w Rzeszowie. Miasto to jest pierwszem w Polsce, które stawia pomnik naczelnikowi w sukmanie. Burmistrz dr. Jabłoński zaprasza wszystkich na tę uroczystość.

Uchwały delegatów związku podamy osobno.

Krwawe zajścia. Z Jarosławia donoszą: Miasto nasze było przez dwa dni widownią zatargów ludności robotniczej z władzami. W sobotę d. 4 bm. kupiec tamtejszy korzennik Klecan, mający swój handel przy rynku głównym, kazał przyaresztować chłopca sklepowego pod zarzutem kradzieży. Policjant miejski odstawił chłopca do aresztu, gdzie wkrótce potem zamknięto także jakiegoś pijanicę w jednej kaźni z tamtym. Pijak ten przespawszy się, z przerażeniem spostrzegł, że jego towarzysz wisi na kracie okiennej bez życia. Narobił hałasu. Trupa zdjęto. Wisiał na własnym pasku, prawdopodobnie sam się życia pozbawił. Wnet jednak rozeszła się po mieście wieść, że chłopak zginął z ręki policjanta, który go uwięził, a następnie powiesił.

Na taką wieść zebrały się tłumy robotników pod ratuszem i domagały się natarczywie wyjaśnień, grożąc zemstą. Burmistrza dra Ditziusa, bawiącego chwilowo w Krakowie, zastępywał dr. Jahl. Nadaremnie uspokajał hałasujących. To samo czynił starosta Szczurowski i star. komisarz starostwa Jagoszewski. Nic nie pomagało. A gdy robotnicy zaczęli bombardować magistrat kamieniami i policja miejska nie mogła dać rady, wezwano żandarmerję, a w końcu wojsko. Wieczorem rozpędzono zbiegowisko i nastała cisza. Nazajutrz, w niedzielę przedpołudniem jeszcze liczniej, niż poprzednio zgromadzili się robotnicy pod ratuszem i przystąpili nasamprzód do demolacji handlu Klecana (w sobotę oszczędzonego), a potem ponowili bombardowanie okien magistratu, bijąc policjantów i żandarmów. Wojsko zawezwane rozpraszało ich bagnetami i z trudem oczyściło rynek, pozostając przez cały dzień w pogotowiu. Mówią o wielu pokaleczonych robotnikach, a nawet w pierwszej chwili utrzymywało się twierdzenie, że trzech padło. Ale to nieprawda. Natomiast jeden policjant i jeden żandarm mają być bardzo ciężko ranni pociskami robotników. Głoszono nawet, że poległ.

Policja aresztowała 13 osób. Wczoraj nastąpiła sądowa obdukcja zwłok Wójcika. Wczoraj w poniedziałek spokój nie został zakłócony.

Szkoda, wyrządzona w sklepie Klecana wynosi około 2000 zł. Oprócz realności inspektora policji Markowskiego, uszkodzono także realność kaprala Kamińskiego. Dotąd przyaresztowano 14 uczestników rozruchu. Z Przemyśla wysłano do Jarosławia komisję śledczą.

Bankructwa między krakowskiemi firmami żydowskiemi w dziale handlu suknem i bławatami zdarzają się często w ostatnich tygodniach. Po bankructwie firmy Horowitz, której pasywa wynoszą około 200.000 zł., mamy znów do zanotowania bankructwo firmy Arnold Rossner i Samuel Nichthauser, która utrzymywała sprzedaż materjałów bławatnych blisko od roku przy ulicy Bożego Ciała na Kazimierzu. Wspólnicy urządzili bankructwo na kwotę 40.000 — 50.000 zł. i uciekli do Birmingham. Pozostała żona inkasowała dalej pieniądze i uciekła również za mężem Nichthauserem do Anglji. Przy rewizji z powodu bankructwa znalazła policja listy zbiegłych, w których chwalą oni sobie pobyt w Birminghamie, donosząc, że jedzą bardzo dobrze, że wyglądają doskonale i że sobie swobodnie spacerują. List ten kończy się zwrotem: Czy nie lepiej zwiedzić kawałek świata, aniżeli siedzieć w kryminale krakowskim?

Z ostatnich dni jest również do zapisania bankructwo szynkarza Hirscha Fronta, przy rogu ulicy Długiej i św. Filipa. Uciekł on również, a bakructwo jego dochodzi kwoty kilku tysięcy zł.

Żywcem spalona. *Dziennik Poznański* donosi: W Gościeszynku pod Rogowem spaliła się w drugie święto Zielonych Świątek dziesięcio-letnia córka gospodarza Małolepszego. W nieobecności rodziców, którzy poszli do kościoła, dziewczynka, chora umysłowa, zanadto zbliżyła się do pieca. Od ognia zajęło się jej odzienie, a nieszczęśliwa wśród najokropniejszych męczarń wyzionęła ducha. Trzynastoletnia jej siostra, która wyszła tylko na chwilę z domu, z przestrachu się rozchorowała.

---

(7)

Piotr Chmielowski.

Wpływ wychowawczy pism Mickiewicza.

Odczyt, wygłoszony na walnem zgromadzeniu towarzystwa nauczycieli szkół wyższych dnia 29. maja

(Ciąg dalszy).

Najlepiej okazać to można, rozważając sposób, w jaki poeta przedstawił miłość. Stopnie udoskonalenia i uduchowienia popędu płciowego widoczne są w dziejach. Mickiewicz w wierszu do Lelewela, idąc za powszechnym wówczas wśród romantyków poglądem, przypisał rycerstwu średniowiecznemu przywołanie z niebios miłości „serdecznej i za dawnych niecenionej wieków, u duchownych Hebreów i cielesnych Greków“. W tem wyrażeniu tkwi słuszność o tyle, o ile nie będziemy zbyt ściśle przypatrywali się rzeczywistości średniowiecznej, ale zważymy głównie poezję owoczesną, zwłaszcza zaś ten wysoki stopień wyidealizowania miłości, jaki znajdujemy w „Boskiej komedji“. Ułomna ludzka natura zawsze się oddalała i zapewne oddalać będzie od tych norm idealnych, jakie etyka lub poezja kreśli; lecz niepodobna zaprzeczyć oddziaływania etyki i poezji na życie rzeczywiste. To też dążenie do uduchowienia popędu płciowego zawsze dobroczynnie oddziaływało na obyczaje: udelikatniało, subtelizowało grube, powszednie, trywialne formy, w jakich się przejawiały zaloty i ceremonje weselne.

U nas najwięcej w tym kierunku oddziałał Mickiewicz. Miał on już nieco przetorowaną drogę przez fałszywy w formie literackiej, ale cenny pod względem udelikatnienia obyczajowości sentymentalizm, który wytworzył wśród prostych, rubasznych, czasem trywialnych usposobień, pewien stopień łagodności i tkliwości, śmiesznej niekiedy dla nas, lecz ważnej w procesie przekształcania się objawów natury ludzkiej.

Mickiewicz, jak wiemy, rozpoczął swe miłosne poezje od uwydatnienia tego właśnie stadjum rozwoju, lecz poszedł dalej: uduchowił naprawdę miłość, nietylko w formach jej wyrażania się, ale także w samej jej istocie. Jego Gustaw czarem poezji to sprawił, że miłość idealna, nawet przed sobą samą wstydliwa, znalazła wyznawców wśród młodzieży zapalnej a szlachetnej i choć w części, choć na krótko, przejmowała dusze takiemi myślami i uczuciami, które naturę zwierzęcą w człowieku przytłumiają, dając wydobyć się na wierzch podnioślejszemu, życiem powszedniem zazwyczaj gnębionemu pierwiastkowi. Tkliwe i subtelne dusze rozumiały dobrze ten idalizm czysto męski, jaki się przebija w wyznaniu Gustawa:

Ach! ja tak ją na martwym ubóstwiam obrazku,
Że nie śmiem licem skarcić jej bezbronnych ustek,
I gdy dobranoc daję przy księżyca blasku,
Albo jeśli w pokoju lampa jeszcze płonie,
Nie śmiem rozkryć mych piersi, z szyi odpiąć chustek,
Nim jej listkiem cyprysu oczy nie zasłonię!...

Dziś niejeden uśmiechnie się, czytając ten ustęp, ale w głębi serca będzie musiał wyznać, że wypłynął on z duszy pełnej anielstwa.

A czyż nie mógł zachwycić i do naśladowania zapalić ten piękny obraz opanowania całego człowieka przez jedno ukochane oblicze:

...W myślach, jak na fali
Ustawna burza zawieja;
Błyśnie i zmierzchnie,
Mnóstwo się zarysów skleja,
W jakieś tworzydło ocali (= w całość złoży)
I znów pierzchnie...
Jeden tylko obrazek, na zawsze wyryty,
Czy rzucam się na piasek i patrzę w głąb ziemną,
Błyszczy, jak księżyc w wodzie odbity;
Nie mogę dostać, lecz błyszczy przedemną;
Czyli wzrokiem od ziemi strzelę na błękity,
Za moim wzrokiem dokoła
Płynie i postać anioła
Aż na górne nieba szczyty,
Potem, jak orlik na żaglach pierza
Stanie w chmurze i z wysoka,
Nim sam upadnie na zwierza,
Już go zabił strzałą oka,
Nie wzrusza się i zlekka w jednem miejscu chwieje,
Jakby uplątany w sidło,
Albo do nieba przybity za skrzydło:
Tak właśnie nademną jaśnieje!...

Że niejeden zakochany w tak uidealizowanej, a czasem wprost wymarzonej kochance, popadł w dziwactwo, jak opowiadają spółcześni, i stawał się romantyczną karykaturą, to równie winą poety nie jest, jak i powstanie szeregu młodych i niedorzecznych balladomanów. Mickiewicz wiedział dobrze, iż natura ludzka nie może długo przebywać na zawrotnych wyżynach bezwzględnego idealizmu i że częstokroć, znużona i zamroczona dłuższym na nich pobytem, przerzuca się w drugą ostateczność — zwierzęcej zmysłowości — jak to pięknie i trafnie zarazem wypowiedział nasz poeta:

Szukałem, ach! suukałem tej boskiej kochanki,
Której na podsłonecznem nie bywało świecie.
Którą tylko na falach wyobraźnej pianki
Wydęło tchnienie zapału...
Lecz gdy w tych czasach zimnych niema ideału,
Przez teraźniejszość w złote odleciałem wieki:
Bujałem po zmyślonem od poetów niebie,
Goniąc i błądząc, w błędach nieznużony goniec...
Wreszcie, napróżno zbiegłszy kraj daleki,
Spadam i już się rzucam w brudne uciech rzeki...

W uznaniu tego prawa psychologicznego poeta nasz obok entuzjasty-marzyciela, cierpiącego i zabijającego się z zawiedzionej miłości, wystawił inne osoby, w których miłość normalnym, ogólno-ludzkim trybem główne swe fazy przechodziła. (Tadeusz, Telimena i Zosia).

Prócz tego Mickiewicz, nawet wśród najgorętszego okresu twórczości romantycznej, nie dał się uwieść popularnemu wśród romantyków paradoksowi, jakoby miłość płciowa stanowiła najważniejszy, zasadniczy żywioł istoty człowieka tak, że z jej złamaniem runąć muszą wszystkie dążenia, wszystkie zamiary, wszystkie zalety dotkniętego tym ciosem. Wprawdzie uczynił Gustawa samobójcą z zawiedzionej miłości, wprawdzie w jego wyznaniach są drwiące wyrazy z haseł i zasad pracy dla nauki, dla dobra bliźnich, dla sławy, dla ojczyzny, poddawane mu przez kochankę i księdza. Są to wybuchy w ustach zrozpaczonego bardzo prawdziwe i słuszne; poeta sam jednak, chociaż w utworze własne opiewał cierpienia, unosi się już myślą po nad stan wyłącznego zajęcia się „pomniejszymi zapałami“, wiedział, że można zapomnieć o swym „proszku“, zważając na „ogrom świata“... Co więcej, nawet swemu Gustawowi włożył w usta słowa (tylko co prawda, słowa) męskiej dumy członka narodu, który w swych dziejach nie znał „kultu kobiet“:

Stój, stój! żałosne pisklę! precz wrzasku niewieści!
Będęż jak dziecko szczęścia umierając szlochał?
Wszystko mi, wszystko niebiosa wydarły,
Lecz reszty dumy nie mogą odebrać!
Żywy, o nic przed nikim nie umiałem żebrać,
Żebrać litości nie będę — umarły!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości osobiste. Hr. Kazimierz Badeni wyjechał w sobotę na dziesięciodniowy pobyt do córki swojej, hr. Wandy Krasińskiej, w Opinogórze w Królestwie.

Mianowania. Oficjał kancelaryjny pierwszej klasy Józef Jurkiewicz w Suczawie mianowany przy tamtejszym sądzie obwodowym dyrektorem kancelaryjnym drugiej klasy.

Srebrne wesele obchodził onegdaj p. Władysław Bełza z małżonką swoją. Czcigodni jubilaci otrzymali mnóstwo życzeń z całego kraju.

Wspaniała pogoda, którą mieliśmy w niedzielę, zwabiła tysiące osób do parków i na spacery publiczne. Zwłaszcza wieczór był typowo letni. Jasne kostjumy i ubrania, ożywienie, gwar, wesołość, flirt we wszystkich zakątkach miasta — oto króciutka impresja chwili. W parku Kilińskiego panował tłok. Formalne fale ludzkie płynęły aleami. Festyn na placu wystawy udał się bardzo dobrze. „Szkoła ludowa" dzięki zwłaszcza paniom komitetowym będzie miała ładny dochód. Bazar z wyrobami artystycznymi przedstawia się bogato.

Lwowski oddział tow. gospodarskiego obradował w niedziolę. Przewodniczący p. Wiesiołowski zawiadomił, że w okręgu lwowskim wkrótce będzie założona zawodowa obora półkrwi dla gospodarstw włościańskich. Na ten cel ofiarowały: rada powiatowa i komitet tow. gosp. po 1000 zł. W dalszym ciągu zawiadomił przewodniczący, że wśród włościan powiatu lwowskiego podnosi się chów bydła, co widać stąd, że na ostatniem premjowaniu chłopi wzięli premij tyle, co koloniści niemieccy, którzy dotąd zabierali je zwykle w całości. Prof. Janeczko mówił następnie o hodowli ryb, a prof. Pańkowski z Dublan o hodowli świń, kończąc wnioskiem, ażeby dążyć do wydoskonałenia świń krajowych bez krzyżowania z angielskiemi.

O strasznym pożarze doniósł nam ustnie bawiący chwilowo w naszem mieście powieściopisarz Abgar Sołtan. Dnia 3. b. m. we wsi Weleśniowie w powiecie buczackim spłonęło trzydzieści zagród włościańskich. Pomimo wysiłków miejscowej ludności i ludzi dworskich z Dubienka i Weleśniowa pożaru nie zdołano opanować. Straty ogromne, a tylko jedna zagroda była ubezpieczona na śmiesznie niską kwotę 300 zł. — Wypadek ten nauczy raz może agitatorów ruskich, że w sprawach ubezpieczeń nie powinno być względów „patrjotycznych". Teroryzowano ludność ruską, żeby nie ubezpieczała się w krakowskiem towarzystwie, a „Dniestr" nie potrafił wzbudzić zaufania włościan, więc nigdzie się nie ubezpieczali.

Zawiązany na razie komitet ratunkowy pod przewodnictwem p. Ludwika Abgarowicza zajął się rozdzieleniem między ludność koniecznej żywności i ma zamiar zwrócić się do namiestnictwa z prośbą o zapomogę i pozwolenie zbierania składek. Tymczasem dobrowolne datki na nieszczęśliwych pogorzelców przyjmuje ksiądz Marceli Sonewicki, greckokatolicki proboszcz w Weleśniowie.

Kto pojechał? Od kilku dni teatr nasz bawi na gościnnych występach w Krakowie, który w zamian za to przysłał nam na miesiąc swoją doskonałą trupę z p. Pawlikowskim na czele. Zamiana taka, bardzo pomysłowa i dowcipna, pozwoliłaby mieszkańcom obu stolic bez wydalania się po za obręb miasta poznać oba teatry stołeczne, porównać je ze sobą, porobić mnóstwo interesujących studjów i spostrzeżeń artystycznych. Pozwoliłaby — gdyby nie małe „ale". Oto Kraków zobaczy tylko część lwowskiego teatru i tylko z niej będzie sądził o całości. Dlaczego p. Bandrowski nie wziął całego personalu? Odpowiedź na to pytanie gubi się w mrokach tajemnic gabinetowych... p. Bandrowskiego. Personal nasz w Krakowie składają panie: Bednarzewska, Cichocka, Gostyńska, Gromnicka, Jastrzębiec, Lasocka, Modzelewska, Nałęcz, Połęcka, Rybicka i Żelazowska, panowie Bolesławski, Chmieliński, Feldman, Hierowski, Jaworski, Jednowski, Kasprzycki, Kliszewski, Kwiatkiewicz, Modzelewski, Nowacki, Sowiński, Walewski, Wysocki, Wostrowski, Zdanowski i Żelazowski. Gdzie się podzieli inni? Gdzie Czaplińska? Gra w operetce warszawskiej. Gdzie pani Siennicka? Znikła. Gdzie pani Stachowiczowa? Znikła. Gdzie Fiszer i Woleński? Są „na urlopie". Więc kto ich zastąpi? Pani Modzelewska, Połęcka, Nałęcz, panowie Bolesławski, Kasprzycki, Sowiński i Zdanowski etc.

Ukarany lichwiarz. Przed senatem orzekającym sądu obwodowego w Przemyślu, stawał 3. bm. żyd Lachs, oskarżony o występek lichwy. Mimo tłumaczenia się wykręcającego, trybunał uznał winnym Lachsa występku lichwy i zasądził go na jeden miesiąc aresztu, tudzież grzywnę 50 zł. Lachs operował głównie chłopów w powiecie jarosławskim.

Ruch wyborczy w Poznańskiem. We czwartek odbyły się w Poznaniu i Toruniu walne zebrania delegatów powiatowych z w. ks. Poznańskiego, oraz z Prus zachodnich i dokonały wyboru kandydatów na posłów. Oba komitety prowincjonalne ogłosiły już swoje odezwy, proklamujące kandydatów na 15 okręgów wyborczych w Poznańskiem i 14 w Prusach zachodnich. W Poznaniu stało się to, czege obawiano się ogólnie: abdykowano z postawienia polskich kandydatów w okręgach międzyrzeckobabimojskim i wschowsko-leszczyńskim, oddając okręgi te Niemcom-katolikom. Większość wychodziła z założenia, że wobec wątpliwości zwycięstwa należy głosować na kandydata centrum, gdyż inaczej przejdzie wrogi nam konserwatysta. Zapatrywanie to ma pewne pozory słuszności, jednakże w żadnym razie konserwatysta nie zwyciężyłby w pierwszem głosowaniu, zatem na kompromis byłby czas przy wyborach ściślejszych. Ostatecznie decyzja zapadła, następstwa okaże przyszłość.

Podczas gdy w Poznaniu dobrowolnie ustępujemy z dotychczasowego stanu posiadania, dodatnie wrażenie czyni uchwała komitetu prowincjonalnego na Prusy zachodnie, który rozszerzył swą władzę na pograniczne powiaty Pomorza, i uwzględniając budzący się tamże ruch narodowy, jako kandydata proklamował p. Wiktora Kulerskiego.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** Zwyczajne walne zgromadzenie członków odbędzie się we wtorek d. 7. bm. o godz. 7. wieczorem w lokalu towarzystwa. W braku przepisanej statutem ilości członków najbliższe zebranie odbędzie się w tymże dniu i miejscu o godz. 8. wieczorem.

* **Posiedzenie** polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 7. bm. o godz. 6. wieczorem w sali instytutu fizycznego.

* **Festyn Mickiewiczowski** na placu powystawowym, urządzony staraniem komitetu akademickiego pod protektoratem namiestnika hr. Pinińskiego, odbędzie się w niedzielę d. 12. bm. Podczas festynu w sali pawilonu muzycznego odbędzie się wieczorek z tańcami. Początek festynu o godz. 3., wieczorku o 8. Dochód przeznaczony na budowę domu akademickiego im. Ad. Mickiewicza.

„Akademicki klub cyklistów" uprasza wszystkich bez wyjątku cyklistów i cyklistki o łaskawe wzięcie udziału w corsie figurowem, które klub urządzi na festynie Mickiewiczowskim d. 12. czerwca na placu wystawowym. Po informacje bliższe można się zgłaszać w lokalu klubu przy ul. Małeckiego l. 6 między 12—1 lub 6—7.

* **Przy ul. Akademickiej l. 5** urządził Aleksander Koniewicz fabryczny skład wyrobów własnych, a mianowicie wózków dla dzieci, mebli bambusowych i wszelkich wyrobów koszykarskich, odznaczonych medalami na wszystkich wystawach krajowych.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr miejski krakowski: Dziś we wtorek „Talizman", baśń dram. w 4 aktach Ludw. Fuldy (nowość); jutro w środę „Ułuda", fragment dram. w 3 obrazach M. Stachiewicza (nowość) i „Z dobrego serca", obrazek sceniczny w 1 akcie nap. Łucjan Rydel; we czwartek przedstawienia nie będzie; w piątek „Wieczór trzech króli", komedja w 5 aktach Wiktoryna Szekspira (na rzecz Towarz. dziennikarzy polskich.)

Rada państwa.

O zapytaniu wystosowanem do prezydenta izby poselskiej dra Fuchsa przez p. Milewskiego w imieniu koła polskiego, pisze *Czas* co następuje:

„Jakkolwiek wypadnie odpowiedź prezydenta, nie zmniejsza to politycznej doniosłości tego zapytania ze strony koła. Pytanie to bowiem jest poprostu wezwaniem parlamentu do pozytywnej pracy, a umiarkowanie w treści i formie jest najlepszym protestem przeciw zabójczej swą jałowością i bezmyślnością obstrukcji, bo odbiera wszelki pozór powodu do wystąpienia opozycji przeciw projektowi koła polskiego. W pytaniu tem tkwi *hic Rhodus! hic salta!* dla wszystkich partyj w izbie. Pozujące do dziś na poważne partje polityczne: grupa Mauthnera i wiernokonstytucyjna wielka własność, jak i wywieszające jaskrawe hasło pracy dla ludu na swych sztandarach partje radykalne, antisemici, socjaliści itd. zmuszone zostają do jasnej i prostej deklaracji, czy chcą naprawdę wziąć się do poważnej pracy i spełnić swe obowiązki. Inicjatywa do tej pracy i do tego wyjaśnienia sytuacji, do objaśnienia: kto chce pracować, a kto pracę uniemożliwia, — jest niewątpliwie ważnym krokiem politycznym."

Nadto wniosek p. Milewskiego dał już z góry odpowiedź na zarzut wręcz śmieszny, podniesiony już po przemówieniu p. Milewskiego, przez „bohatera nożowego" p. Pferschego, który insynuował Polakom „radykalizm" w tem znaczeniu, że dążą jakoby do obalenia konstytucji i pozaparlamentarnych rządów. Zaiste stronnictwo, które opozycji złote buduje mosty w ten sposób, jak to się stało przez wniosek p. Milewskiego, nie potrzebuje bronić się przed taką insynuacją.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 6. czerwca. Według *Sonn und Montags Ztg* w odpowiedzi na interpelację co do nominacji hr. Gleispacha prezydentem sądu w Gracu rząd ograniczy się na wskazaniu na prawo nominacyjne korony.

W kwestji rozwiązania rady miejskiej w Gracu rząd na podstawie aktów wykaże, iż rada przekroczyła zakres swej kompetencji.

Opozycja po odpowiedziach rządu zażąda otwarcia nad niemi dyskusji, na co jednakowoż większość się nie zgodzi.

Co do akcji niemiecko-radykalnej w sprawie nie notowania w protokółach stenograficznych rozmaitych wykrzykników *(Zwischenrufe)*, to dotychczas wśród stronnictw opozycyjnych nie nastąpiło porozumienie.

Wiedeń 6. czerwca. Izba posłów zbierze się w tym tygodniu tylko na trzy posiedzenia, a mianowicie dziś, jutro i w środę.

Wiedeń 6. czerwca. *(Z izby posłów.)* Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł p. Lueger interpelację, skierowaną przeciw kartelowi naftowemu i przeciw zamierzonemu podwyższeniu cen nafty.

P. Ferjancic interpeluje ministra skarbu z powodu rozesłania w Krainie okólników dotyczących podatku osobisto-dochodowego.

Prezydent Fuchs w odpowiedzi na interpelację p. Wolfa co do nominacji hr. Gleispacha prezydentem sądu w Gracu oświadcza, że zapytanie p. Wolfa zakomunikował prezesowi gabinetu hr. Thunowi.

W odpowiedzi na zapytanie p. Grossa, dlaczego mandaty członków trybunału państwowego nie są obsadzone, oświadczył prezydent dr. Fuchs, że mandaty tych członków wygasły z dniem 21. maja br., a wybór nowych członków zarządzonym zostanie na jednem z najbliższych posiedzeń.

P. Hannich interpeluje prezydenta, czy nie cofnie swego rozporządzenia zabraniającego zamieszczania wykrzykników poselskich w protokołach posiedzeń.

Prezydent Fuchs oświadcza, że trzyma się ściśle regulaminu, który przepisuje, aby tylko mowy były umieszczane w protokole, dlatego swego zarządzenia cofnąć nie może.

Z kolei przechodzi izba do porządku dziennego, t. j. do dalszej debaty językowej. Pierwszy mówca p. Türk na początku swej mowy krytykuje zarządzenie prezydenta co do zamieszczania w protokole wykrzykników. Następnie polemizuje z pp. Daszyńskim i br. Dipaulim, którzy działalność Bismarka krytykowali ujemne. Gwałtownie uderza p. Türk na br. Dipaulego, który zamiast popierać Niemców znajduje się wciąż w szeregach większości, występuje również przeciw socjalistom, którzy, zdaniem jego, dążą do tego, ażeby w Austrji nastały takie stosunki, iżby Czesi zajęli najwyższe stanowiska.

Podczas mowy p. Tuerka przeważna część posłów wyszła z sali. Gdy Tuerk skończył, poseł Wolf zażądał obliczenia cyfry obecnych. Na dzwonek prezydenta, posłowie wracają z kurytarzy do izby. Okazało się, że jest obecnych przeszło stu posłów.

Następnie przemówił p. Nitzsche.

Po p. Nitzschem zabrał głos p. Axmann (antisemita) i ostro wystąpił przeciw rozporządzeniom językowym hr. Badeniego i br. Gautscha nazywając je gwałtem popełnionym na tradycji i prawach narodu niemieckiego. Jego stronnictwo nigdy nie będzie tak radykalne, aby nie uszanowało praw innych narodów, ale twardo stać będzie w obronie praw swego narodu. Bez znoszenia rozporządzeń językowych nie może być utorowaną droga do porozumienia.

W dalszym ciągu ostro występuje przeciw socjalistom za stanowisko, jakie zajęli w sprawie gradeckiej, a zwróciwszy się do posła socjalistycznego Resla woła: Gdzie byłeś Reslu? Gdzie byłeś?

Socjaliści idą teraz ręka w rękę z rządem. Mowca gratuluje rządowi tego małżeństwa, ale nie zazdrości.

Kończy oświadczeniem, że stronnictwo jego do końca wytrwa przy solidarności niemieckiej i raczej zrzeknie się życia politycznego, niż solidarności niemieckiej.

Następnie zabrał głos p. Noske.

Po przemówieniu p. Noskego o godz. 1/4 posiedzenie zamknięto, aby dać przewodniczącym klubu czas do konferencyj.

Następne posiedzenie jutro o godz. 11 rano.

Odpowiedź na interpelację w sprawie gradeckiej odroczono do jutra t. j. do wyjaśniemia sytuacji.

Wiedeń 6 czerwca. Dziś po południu odbędzie się posiedzenie przewodniczących klubów celem powzięcia uchwały w sprawie wniosku p. Milewskiego.

N. W. Tagblatt zapewnia, że opozycja nie zgodzi się wcale na I. czytanie prowizorjum budżetowego, co do innych przedłożeń, rezultat jej uchwał dotychczas nieznany.

Z wielkiem natężeniem oczekują tu odpowiedzi szlachty wiernokonstytucyjnej, gdyż od tej odpowiedzi zależy dalsze stanowisko ministra dr. Baernreithera.

Sonn u. Montagszeitung pisze, że już najwyższy czas, aby położyć kres temu mydleniu oczu, jakoby rozporządzenia językowe były faktycznie powodem obecnego stanu w Austrji i jakoby one wywołały zajścia w Gracu. Gdyby nie to, radykali byliby sobie wynaleźli inny powód.

Zajścia w Gracu wywołano, aby odświeżyć dyskusję językową, która, jak Wolf powiedział, stała się już nudną. Żaden parlament nie był jeszcze tak wrogo usposobiony dla ludności, jak obecny. Dziś prócz kilku polityków i interesowanych karjerowiczów, nikt o rozporządzenia językowe się nie troszczy. Spytajcie tylko urzędników, na czem im więcej zależy, czy na zniesieniu rozporządzeń, czy na podwyższeniu płac.

Wiener Neueste Nachrichten twierdzi, że skutkiem bezczynności hr. Thuna, sytuacja jest dziś taką samą, jak pół roku temu za hr. Badeniego. Parlament równie jak wtedy niezdolny do pracy. Dziwić się tylko, że dotąd nie powtórzyły się bójki ówczesne.

Montags Revue, sądzi, że hr. Thun, nie myśli szczerze o uzdrowieniu parlamentu. Został on jak był dawniej feudałem czeskim i pragnie tylko władzy. Zresztą nikt bardziej od br. Thuna nie pragnie absolutyzmu, a przynajmniej innego systemu wyborczego.

Pismo to zarzuca hr. Thunowi, że przedkładając tyle popularnych ustaw, chce do reszty zdyskredytować i tak już niepopularny parlament. Ten sam organ w sprawie kwotowej ostrzega przed nadmiernemi żądaniami wobec Węgrów.

Wiedeń 6. czerwca. Niemieckie stronnictwo postępowe i niemieckie stronnictwo ludowe odbyły naradę i uchwaliły sprzeciwić się dopuszczeniu do pierwszego czytania wszystkich przedłożeń. W tym duchu przewodniczący tych klubów złożą na dzisiejszej konferencji odpowiednie oświadczenia.

Budapeszt 6. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu br. Banffy przedłożył dwie ustawy będące pierwszym krokiem do samodzielnego uregulowania spraw węgierskich na wypadek nie dojścia do skutku ugody austro-węgierskiej. Ustawy te są: 1. o podatku konsumcyjnym od wódki i 2. o podatku konsumcyjnym od piwa i cukru.

Wiedeń 6. czerwca. Natychmiast po posiedzeniu izby odbyła się konferencja przewodniczących klubów pod przewodnictwem prezydenta izby dra Fuchsa. Z ministrów nie było nikogo na tej konferencji. Rezultat konferencji negatywny. Z prawicy nikt nie zabierał głosu na konferencji. Z lewicy za wnioskiem p. Milewskiego oświadczył się tylko imieniem Włochów p. Malfatti. Posłowie Kaiser, Daszyński, Wolf i Gros oświadczyli się przeciw wnioskowi.

Ze strony wiernokonstytucyjnej większej własności zachowanem zostało milczenie.

Głosowania, jak zwykle na konferencji przewodniczących klubów, nie było.

Z przebiegu konferencji widać, że cała lewica przeciwną jest zmianie porządku dziennego. Sytuacja jest krytyczna.

Obecna sesja wskutek tego będzie trwać zapewne krócej, aniżeli pierwotnie proponowano.

Budapeszt 6. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu minister skarbu przedłożył ustawy o podatkach od spirytusu, piwa i cukru. Na wstępie wywiązała się ożywiona dyskusja w sprawie posła Lepsenyi'ego, którego jak wiadomo kilku posłów obiło. Przy tej sposobności p. Eötvös ze stronnictwa Kossutha oświadczył, że oszczerstwem jest pomawiać to stronnictwo o tendencje wrogie dynastji.

Partja Kossutha pragnie niezawisłości Węgier, ale z konstytucyjnym królem na tronie.

Sprawę p. Lepseny'ego przekazano komisji dla nietykalności poselskiej.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Petersburg 6. czerwca. *Nowosti* omawiają kwestję zawarcia pokoju między Hiszpanją a Ameryką i piszą, — potrącając o rzekomy zamiar Hiszpanji odwołania się do interwencji mocarstw: „Czas jest najwyższy, aby położyć kres wojnie zbrodniczej, wymierzonej przeciwko bogactwom narodowym, handlowi i przemysłowi. Odwołanie się Hiszpanji do mocarstw byłoby już rodzajem kapitulacji. Ameryka powinna swe roszczenia oddać dobrowolnie pod sąd mocarstw i tego uniknąć nie może. Położenie Ameryki nie jest tego rodzaju, aby mogła stawić skuteczny opór połączonym flotom dwóch lub trzech mocarstw europejskich".

Nowosti kończą wezwaniem, aby Europa potężnym swym głosem przemówiła na korzyść pokoju. *(Nowosti* są organem giełdy petersburskiej, rzecz więc zrozumiała, dlaczego teraz po poniesionych przez Amerykanow klęskach, występują, nawełując do zawarcia pokoju. *Przyp. Red.).*

Madryt 6. czerwca. Listy prywatne, jakie tutaj nadeszły z Puertorico, zawierają pewne szczegóły o bombardowaniu przez flotę amerykańską miasta San Juan de Puertorico. Hiszpanie stracili coprawda 7 ludzi w zabitych, a 70 rannych, jednakowoż odparli flotę amerykańską, która według obliczeń dała 700 strzałów. Nie wielkie uszkodzenia w mieście poniosły gmachy intendantury, koszary wojskowe i jeden z domów prywatnych.

Kadyks 6. czerwca. Przybył tutaj z San Jago de Cuba parowiec transatlantycki „San Augustin". Wypłynął on z wymienionego portu w d. 11. z. m. i odbył całą podróż bez przeszkody.

Hawana 6. czerwca. Jenerał Blanco wydalił z Kuby wszystkich korespondentów pism zagranicznych. Gdyby po upływie 48 godzin od wydania tego rozkazu który z nich jeszcze miał się znajdować na wyspie, będzie uważany jako szpieg wojenny i odpowiednio karany.

Nowy Jork 5. czerwca. Dzienniki tutejsze przedstawiają ostatnią bitwę pod San Jago jako nie mającą żadnego znaczenia. Wedle ich opisów, zatopiony okręt „Merrimac" był starym, niezdolnym do żadnego użytku. Niektóre pisma silą się nawet na wykazanie, że zatopienie „Merrimaca" jest sukcesem Amerykanów, że oni umyślnie wysłali go na pierwszy ogień, żeby go zatopiono, bo w ten sposób szczątki jego zatarasują wejście do zatoki San Jago i uniemożliwią hiszpańskim okrętom wydobycie się z niej. Waszyngtoński departament marynarki nie ogłosił jeszcze żadnych szczegółów o bitwie pod San Jago.

Londyn 6. czerwca. *Daily Mail* donosi z Waszyngtonu, że ambasador amerykański w Londynie otrzymał polecenie, aby domagał się od rządu angielskiego wydalenia z Kanady oficera Tarranza, który szpieguje na rzecz Hiszpanji.

Madryt 6. czerwca. Na radzie ministrów potwierdzono urzędownie, że szef insurgentów na Filipinach Aguinaldo, jest zdecydowany nie przedsiębrać nic na korzyść amerykańskiej eskadry.

Rada ministrów postanowiła nie zwoływać jeszcze izby na wyspie Puertorico, ponieważ w nieobecności izby więcej jest jedności między stronnictwami.

Madryt 6. czerwca. „Ajencja Fabra" donosi z Malagi o okropnych gwałtach, jakich się tam dopuszczają korsarze. Bardzo wiele osób zabitych. Dwadzieścia pięć głów ludzkich, odciętych od tułowiu, przesłano w koszu jako podarunek sułtanowi.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Praga 6. czerwca. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego wyraził p. Heroldowi najzupełniejsze swe zaufanie i polecił mu jednogłośnie podczas uroczystości Palackyego przemawiać w imieniu stronnictwa.

Berno 6. czerwca. W domu niemieckim na zebraniu zaprotestowano przeciwko postępowaniu Czechów i przyjęto rezolucję, w której Niemcy żądają założenia niemieckiego uniwersytetu w Bernie, a protestują przeciwko założeniu wyższej szkoły czeskiej na Morawach. Po zgromadzeniu Niemcy urządzili sobie uroczysty pochód. Trzy osoby aresztowano.

Wiesbaden 6. czerwca. Dziś przybywa tutaj hr. Murawjew, rosyjski minister spraw zewnętrznych, na pogrzeb swej matki.

Versets (Węgry, komitet Temes) 6. czerwca. Na udającego się wczoraj na nabożeństwo greckoorjentalnego serbskiego biskupa Zmiejanovica rzucił się z pałką dependent adwokacki Popovics. Sekretarz i służący biskupa powstrzymali napastnika i kazali go aresztować. Napad, jak się zdaje, posiada tło polityczne.

Belgrad 6. czerwca. Wybory w całym kraju odbyły się spokojnie. Wybrano 112 liberałów, 62 postępowców, 19 neutralnych i jednego radykała.

Paryż 6. czerwca. *Figaro* zaprzecza podanej we własnych swych szpaltach wiadomości, jakoby kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe miał podać się do dymisji.

Paryż 6. czerwca. Deputowany Castelin zapowiedział nową interpelację w sprawie Dreyfusa, a to z powodu przedrukowania przez *Siècle* artykułu jakiegoś londyńskiego pisma. W artykule tym powiedziano, iż cesarz niemiecki posiada w dokumentach, dostarczonych mu przez Esterhazego, straszną broń przeciwko francuskiemu sztabowi jeneralnemu.

Praga 6. czerwca. Komitet wykonawczy młodoczeski uchwalił wydać odezwę do ludności bez różnicy przekonań politycznych, aby nie zamącała powagi uroczystości Palacky'ego.

Praga 6. czerwca. Na czwartek projektowany jest szereg demonstracyj ze strony robotników.

Praga 6 czerwca. Na czwartek projektowany jest szereg demonstracyj ze strony narodowych robotników przeciw klerykalom.

W dniu 12 czerwca odbędzie się wielka młodoczeska demonstracja na cześć poległych w roku 1848 podczas Zielonych Świąt. Oprócz przedstawicieli młodzieży i robotników narodowych przemówi poseł Gregr. Poległym postawiony będzie pomnik.

Praga 6. czerwca. Na rynku staromiejskim odbyła się wczoraj olbrzymia demonstracja katolików czeskich przeciwko wystawieniu tam pomnika Hussa. Dojścia do rynku zamknęła policja, aby powstrzymać napływ żywiołów niepowołanych.

Praga 6. czerwca. Wieczór wczorajszy minął spokojnie. Obawiano się socjalistycznych demonstracyj, te jednak nie miały miejsca. Dom, w którym się mieści redakcja *Narodnich Listów*, pilnie jest dotychczas strzeżony.

Podczas onegdajszych wybryków skonstatowano wybicie 62 szyb a dwie osoby oddano do sądu karnego.

Cieplice 6. czerwca. W miejscowości Liebhausen wskutek obsuwania się ziemi zaczynają się zapadać domy.

Pod Mnichowem wytrysły nagle źródła, z których woda zalewa całą okolicę.

Budapeszt 6. czerwca. Były minister, a obecny poseł Hieronymi zdawał przed wyborcami sprawę z czynności poselskich, przyczem zaznaczył, że żadnych nie ma widoków, aby ugoda z Przedlitawją przyszła do skutku. Cała odpowiedzialność spada na Austrję. Węgry muszą przystąpić do odrębnego uregulowania spraw ekonomicznych cłowo-handlowych.

Berlin 6. czerwca. Dziś w nocy odkryto tu nowe morderstwo. Ofiarą padła 24-letnia wdowa Berta Singer. Przypuszczają, że jest to znowu akt rozpusty. Morderca ma być młody, 20-letni człowiek. Na wykrycie sprawcy policja wyznaczyła 1000 marek nagrody.

Osnabrück 6. czerwca. W miejscowości Hagen eksplodowała w lokalu restauracyjnym bomba. W miejscowości tej odbył się niedawno strejk robotników, przypuszczają więc, że bomba jest aktem zemsty. Z ludzi nikt nie zginął.

Kraków 6 czeswca. Robotnicy tutejszych trzech fabryk żelaza Zieleniewskiego, Peterseima i Rosena udali się do p. prezydenta Friedleina, ze skargą, że warsztaty krajowe przy dostawach dla budowy rzeźni i wodociągów pominięto, a natomiast oddano te dostawy podrzędnym firmom niemieckim i pruskim. Robotnicy prosili, aby nie pozbawiano ich tych robót.

P. prezydent odpowiedział, że budowy wodociągów nie oddano jeszcze nikomu, a w sprawie dostaw dla rzeźni zapadła już uchwała rady miejskiej.

Nadto przyrzekł p. prezydent, że uczyni wszystko, co będzie możliwe, aby tylko dać pracę robotnikom.

Natychmiast też po odejściu robotników odbył p. prezydent konferencję z dyrektorem budownictwa miejskiego p. Wdowiszewskim i budowniczym wodociągów p. Ingardenem.

Praga 6. czerwca. Rada miejska wydała odezwę do ludności, aby gościom słowiańskim, którzy przyjadą na uroczystość Palackiego, zgotowała gorące przyjęcie.

Praga 6. czerwca. Robotnicy narodowi chcą w dniu Bożego Ciała urządzić wielką manifestację przeciw klerykałom z powodu ich wystąpienia przeciw wzniesieniu pomnika Husowi.

Przyjechali do Lwowa
dnia 6. czerwca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. R. hr. Potocka z Rymanowa, S. hr. Tarnowski z Turczynic. A. hr. Wodzicki z Olejowa. R. kniaziowie Puzynowie z Piadyki. J. hr. Czapska z Litwy. Jenerał Bruderman z Tarnopola. Pułk. Lehman z Brzeżan. E. Obertyński z Odnowa. E. Okęcki z Wołynia. Ł. Cybulska z Humnisk. A. Lieberman ze Stryja. B. Chmielewski z Litwy. K. Kasińscy z Brzeżan. J. Nowakowscy z Wolicy. R. Hirschowie z Jekaterynosławia. A. Grünwald z Londynu.

(5)

POD NIEBEM ITALJI.

(Dokończenie).

I widziałeś nasze pierwsze spotkanie, i liczyłeś minutę po minucie tej godziny, która już nigdy nie powróci.

Bo widziałeś mnie szczęśliwym przy jej boku, słyszałeś brzmienie jej głosu i spostrzegałeś jak chętnie słów mych słuchała.

Bo byłeś świadkiem mojej uległości i widziałeś me oczy błagalnie się ku niej wznoszące.

Bo słyszałeś jej śmiech srebrzysty i podziwiałeś piękność jej postaci.

Bo możesz mi dać świadectwo, że mnie przez chwilę kochała, żebym o tem wątpić nie mógł, bo czułeś bolesną nutę, jaką drgał głos mój, gdym do niej zwracał ostatnie słowo i widziałeś nagły smutek, jaki w owej chwili w oczach jej zabłysnął.

— I oto dlaczego biegłem do ciebie, sam w nocy i oderwałem cię bez litości od twej łodyżki i przywłaszczyłem sobie jak rzecz, która mi się prawnie należy. Dlatego trzymam cię teraz więźniu mój drogi i chcę, żebyś mi mówił długo, długo.

— Opisuj mi w najdrobniejszych szczegółach historję tej godziny i zrób z niej historję wieków nieskończonych. Opowiadaj mi o jej piękności, odkryj mi wszystkie uroki jej czarownej postaci, przypomnij mi barwę jej oczu, włosów, tak jakbym już zapomniał. Mów mi o słodyczy jej spojrzenia i myśl razem ze mną o rozkoszy jednego jej pocałunku.

Mów mi o niej, o niej zawsze i gdy będzie ci się zdawało, że skończyłeś, zaczynaj jeszcze na nowo!

V. Ślepiec.

W półcieniu małego pokoiku, na białem łóżeczku, z ktorego unosił się miły zapach fijołków, rysowała się drobna i delikatna postać chorej Flory.

U wezgłowia stał ślepiec, z czołem zmarszczonem w bólu i rozpaczy i trzymał w swych dłoniach, zimną i przejrzystą rączkę swej żony. Pochylał się ku niej, łowiąc uchem jej oddech słaby, nierówny i zadając jej tysiączne, pełne troskliwej czułości pytania, na które chora słabym głosem, często suchym kaszlem przerywanym, odpowiadała, starając się uspokoić męża.

— Czy to już wieczór? — zapytał nagle.

— Tak, ale pokój światłem księżyca oblany.

Ślepiec rozwarł powieki, jakby silił się dojrzeć coś w przestrzeni; w źrenicach na zawsze światła pozbawionych, zadrgała łza i po chwili stoczyła się ciężko po policzkach....

— Zagraj mi proszę *ten mój kawałek* — wyszeptała po chwili milczenia Flora.

Wstał, nie wymówiwszy słowa, przeszedł po omacku przez pokój, kierując się w stronę starego fortepianu, a pomacawszy chwilkę, natrafił na leżące na nim skrzypce.

Powrócił i usiadł przy łóżku, a westchnąwszy ciężko, pociągnął smyczkiem po strunach.

I popłynęła ze strun muzyka rzewna, piękna, instrument pod palcami artysty mówił, skarżył się, płakał, to znów kołysał morzem pocałunków... pieścił... to znów jęczał bólem strasznym, rozpaczą cierpiącej duszy, lub srebrną kaskadą objawiał miłość szczęśliwą, wesołą, szalejącą z rozkoszy...

A Flora, śledząc tę cudną melodję, widziała znowu całą swą przeszłość, pełną szczęścia, swą młodość, przedwcześnie straconą, widziała rozpadającą się w gruzy przyszłość, pełną nadziei...

Skrzypce wydały jeszcze nutę jedną, słodką, długą — i... umilkły.

Ślepiec pochylił się nad żoną, i w gorącym pocałunku usta swe z jej blademi połączył usty.

Wtem, słysząc przeciągłe jej westchnienie, zawołał drżącym głosem:

— Floro! Floro! ukochana moja, czy cierpisz?!! Odpowiedz mi, to ja, Rico!!

. . . . ,

I nagle nastała w izdebce straszna cisza...

I tylko odurzający zapach fjołków unosił się w powietrzu, i tylko promień smutnego księżyca padał na martwą twarzyczkę Flory i oświecał strzaskane skrzypce, wypadłe z sztywniejących rąk ślepca.

Antonina Petrykiewiczówna.

(1)

Walka byków w Hiszpanji.

Przyrzekłem wam szczegółowo opisać walkę byków, tę przyjemność, tę rozkosz, w jakiej każdy Hiszpan, rozumie się i Hiszpanka lubuje się, za którą nawet przepada, a skoro przyjdzie wiosna, rozpoczęcie walki byków w pierwszy dzień świąt wielkanocnych jest początkiem sezonu letniego. Walki byków odbywają się w każde święto i niedzielę w każdem większem mieście, oprócz Madrytu także w Barcelonie, Saragossie, Granadzie, Sevilli, Valencji, Maladze itd.

Walka byków stanowi przedmiot rozmowy każdego Hiszpana przy każdej sposobności czy to na ulicy, w teatrze, na przechadzce, nawet w wagonie kolejowym. — Przypominam sobie, iż jadąc w nocy z Madrytu do Kordowy, towarzysze moi całą noc rozprawiali o zwycięstwie tego lub owego „turridu" o „toros" itd.

Przedstawienia odbywają się zazwyczaj popołudniu z uderzeniem godziny 4. a kończą się o 6. Sprzedaż biletów odbywa się w mieście w osobno na ten cel przeznaczonym lokalu, który jest przez cały dzień w oblężeniu, gdyż i tutaj skrzętni ażioterzy potrafią wyzyskać miejsca lepsze, a mianowicie w cieniu *„al ombra"*. Miejsca są stosunkowo drogie.

(Dokończenie nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5 — popoł., posp. 9·30 wieczorem.

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popoł.

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano.

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z Jarosławia i Lubaczowa osob. 10·45 przedpołudniem.

Z Janowa osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe od 1/5 do 31/5 i od 15/9 do 30/9 wł. codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem.

Z Zimnej wody od 8/5 do 11/9 włącznie osob. 7·30 rano.

Z Brzuchowic tylko od 8/5 do 30/5 wł. i od 18/9 do 11/9 wł. osob. 8·12 wieczorem, od 1/7 do 15/9 wł. osob. 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp. 6·00 rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob. 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od 1/7 do 15/9 wł. tylko w niedziele i święta osob. 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dni powszednie osob. 6·20 wieczorem, od 1/5 do 31/5 i od 10/9 do 30/9 włącznie codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od 8/5 do 11/9 wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od 8/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta osob. 2·15 popoł., od 8/5 do 11/9 wł. osob. 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.